DWANASCIE ŁOKCI
SMIECHU
CZYLI
ZABAWNE ROZRYWKI
NA MIESIĄC LIPIEC
Roku 1792.



ŁOKIEĆ PIERWSZY.

Quid quid agant homines, votum, timor, ira, voluptas
Gaudia, diſcurſus, noſtri eſt farrago Libelli.

Juvenal: Sat: 1.

Z Warſzawy dnia 15. Czerwca.

GDY już z mody wychodzić zaczęło chowanie Małpek, Papug, Myſzek ſzarych, i nawet Pieſki Bonońſkie ſtracili ſwą renómę u miłośników mody, pewna zatym Pani chcąc mieć ſzczególny i nayſzczególnieyſzy przy ſwey Kanapce dla przyzwoitey zabawki chowanek, kazała ſzukać ſwemu mężowi, nie tylko w Warſzawie, i całey Polszcze; ale nawet we wſzyſtkich częściach Swia-

ta takiego Mayftra, któryby na okucie mnieyfzego i pięknieyfzego gatunku pchełki łańcufzek złoty potrafił zrobić, i onym za śrzednią nożkę do poręcza mahoniowey przykuć Kanapki: a to, aby gdy ią dzifieyfze modne zaczną porywać flabości, modnym oraz mogła oneż uśmierzać lekarftwem i przerwą. Już fię ta pchełka cztery całe pod pachą Jeymościną chowa miefiące: A że dobrą ma pafzę, dobrze ieft tuczna, i razem tak ofwoiona, iż bez naymnieyfzych chymer, i zwykłego tym zwierzątkom trzpiotowatego brykania, daie fię brać w ręce: czym wielkie ukontentowanie fprawuie Jeymości. Lecz niefzczęściem, razu iednego Garderobiana zdeymuiąc kofzulę z Pani, zdięła razem i Chowanka, czyli z Pałacem miefzkańca. Niefpodziewaiąc fię zatym, że temu dziedzicowi gwałt albo (iak mówiemy) wiolencyą czyni, mniey iefzcze pamiętna na

przepisaną sobie w szesnastu arkuszach względem postępowania z Chowankiem ostrożność, zabrawszy ią wraz z inną bielizną zaniosła do praczki, i niebacznie w balią mydlin pełną wrzuciła. Coż z krotkiey wypadło uciechy? Oto nieszczęśliwa Garderobiana, nieuważnym swym czynem, i Panią o śmiertelną chorobę, i siebie o setne rozgami sieczenie przyprawiła, wraz z służby utratą.

Traf ten fatalny, lubo zdawał się umarzać nadzieie znalezienia opłakaney pchełki, przecież nad spodziewanie złowiono ią (pół żywą prawda) holenderskiemi serwetami. Wypadało więc zmęczoney iakieś uczynić przez względy ludzkości pocieszenie, (zwłaszcza gdy niedoważała po tonieniu całey pół uncyi swoiey sytuacyi) i los ten osłodzić, iak się godziło nieszczęśliwey? Tak też i zrobiono, bo natych miast pełna litości Pani, z własney krwi sprawiła

Topielcowi kąpiel, wſadziła ią na zwyczayne mieyſce, zaleciła ſtarſzey pilną opiekę, kazała porobić z marſzczkami dużemi bawełniczne puchówki, przywołała Felczera dla dania kryſtery, (tylko że ten kanki nie mogł dobrać) a nadewſzyſtko aby w nocy ſwieca nieuſtannie ſię paliła, i żeby dwòch pilnowało Hayduków oſłabioney.

Traf ten fatalny, napełnił ieſzcze zgryzotą ſerce dobrey Pani, która tym więcey ieſt ſtrapioną, że to drogie ieſteſtwo utraciło ſwoy dawny kolor. Z niebieſkawo bowiem fioletowey, żołtawo-czerwonawey, rożowo piuſowey, czarną *preſse* śmierć, i żałobę znaczącą po wrzuceniu w mydliny wzięła farbę: do tego ieſzcze wylękniona długim topieniem, ciężko choruie, ale nie wiadomo, czy na *ſpazma*, alboliteż na *intervallo*; ponieważ Pani nadzwyczayne, i częſto powtarzane czuie kłòcia. Miłe ſą iednak

iako litościwey te bodce, i fzturgańce, aby tylko mogła w pierwfzym ftanie oglądać fwoie modne bawidło. Jakoż dnia 19. na 20. w nocy pół do pierwfzey lepiey fię mieć zaczęło to ftworzeńko, ktoremu fię powiękfzaią rownie iak łafki, tak ubolewania.

Nie mały tu czytafz każdy dla fiebie przykład ludzkości, i miłofierdzia, mafz oraz pobudki naśladowania, mafz i chwalebność celu, dla ktorego podobnie działać winieneś. — Ja fam mocniey chcąc fię zbudować, nawiedzałem tę naylepfzą Panią, ktora tyle fwym rozrzewniaiącym wołaniem we mnie dokazała, ile w każdym czułość maiącym powinna. Zaledwiem bowiem fkończył mych kopersczaków do niey rekommenduiący fię komplement, ftyfzę te przerażaiące fynogarlicze ięczenia: *O niefzczęśliwa pchełko iak okrutne fą losy twoiey doli! O! robaczku nic nikomu niewinny, tak zmęczony*

iesteś niemiłosiernych wyroków przeznaczeniem! O! Tyranko Garderobiana warta śmierci za swoią nieostrożność! Wrzuciłaś bezbożnico w morze smrodów te delikatne iestestwo; ach gdzież duszę miałaś! Ja na to: *Prawda! prawda!* Pani też iako zawsze dzielącym z sobą smutki wdzięczna, rzekła z łagodną twarzyczką. *Czułe masz serce! i podobać staraiącemu się albo umieiącemu warte. Wiedź, żeś ziednał moy dla siebie szacunek, oby mąż moy podobien był tobie! ale on iest okrutny i naśmiewa się zemnie, kiedy ia mdleię wspomniawszy o Przypadku moiey Pchełki; zalecilam mu starać się o Maystra, zobaczę, ieżeli mi do miesiąca nie wynaydzie, poydę do rozwodu.* Słusznie! bardzo słusznie odpowiedzieć musiałem.

Niewątpliwie każdy wnieść może, żem tyle strapioną cieszył, ile mi dozwalała mozgownica, i dzisieyszy sposob myślenia: a zatym nie rozwodząc się obszernie, to, iako niepodeyrzane do-

nosiemy, że iuż w dobrym stanie zdrowia zostaie Chowanek Jeymościn; czyli zaś tąż samą odżyszcze farbą? późniey donieść, rownie iak i o wynaleźieniu Maystra przyrzekamy.

Dnia 17. tegoż Miesiąca.

Saski ogrod zawsze obfituiący w pstrociznę kolorków, w dniu tym szczególniey obfitował: gdzie z pomiędzy wszystkich pewien Graff sowiasto włosisty, szeroko-halsztuczny, ciasnofraczny, przydomkiem wypinek dystyngwował się nad innych zręcznym ucieraniem nosa, stawianiem nog z partesu, trzymaniem głowy, i rzucaniem oka. Ze zaś tęgo był nalany wybornemi pachnidłami, rozumiano, iż to była Apteka albo skład perfumow, a nie człowiek. Dnia 18. podobnie był bogaty, i nieuszkodziwszy żadnego, owszem posiliwszy iednych limonadą, innych orszadą, innych zaś mrożnozimnemi lodami, dozwolił się do-

browolnie ogołocić, i inne nawiedzić, jako to: Krafińfkich, Delfufa, i Grynerta.

Dnia 19. i 20.

Wfzyftkie mieyfca fpacerow ubogie, i gołe dla niełafkawey łońca burzy, i przenikaiących iego iafno promieniftych piorunow, oraz dla nadzwyczaynego trefunku naypierwfzego Eleganta, któremu fiadaiącemu do karety węgierfko-angielfkie portki pod kolanami pękły, lubo dobrze na łamowkę fzyte, i złotym fzamerowane naymodniey fznurkiem. Pogrom ten niełafkawych niebios, iako oznaczaiący innych gorfzych przypadkow fkutki, tak daleko zatrwożył motyę wfpomnionego, iż wpadła w migrenę: a za wpadnieniem w śmiertelne poty, fpadł tynk z twarzy iak mafka, którym ratuiący przytomni nabrali rąk białości. Jaką fię tedy pokazała fłabieiąca Motye? Łatwo fię domyślifz.

Raki w Aliach, co dawniey pocztą na pułmiſki i kopami latały, dziś ledwie piechotą włażą i to naywięcey trzydzieści.

Z nadgranicy od Obozu Malkontentów Dnia 27. Czerwca.

W tym momencie właśnie, to ieſt pół do trzynaſtey odebraliśmy zupełne wyświecenie o dywizyi Złotnickiego (iak ſię piſze) Marſzałka i Konſyliarza Rekonfederatow (albo przenicowanych patryotow) którą zrekrutował, i którą tu kładziemy co do ſłowa, ſylaby, i nawet litery nic opuſzczaiąc z ſwoiemi notkami, dla naſzego i obozu ukontentowania ſtoiącego w *Mydłkach.*

Dnia 20. Przybył wſpomniony Złotnicki do *Bałamutówki* : gdzie zrekrutował dwudzieſtu pięciu ślepych na jedno oko. Poſunął ſię potym z tą liczbą ludzi do *Urwańcow*, i tam zyſkał trzydzieſtu czterech Malikowatych. Co-

raz śmielszy wszedł do Miasta *Durzyńcow*, w ktòrym mu się powiodło, bo powiększył liczbę swoich ośmnasto kiłowatemi. Mała to ieszcze dywizya. Więc się wrócił do wsi *Okpiwanki*, w ktòrey szczęśliwie się wzmocnił zaciągiem czterech kulawych. Nie przestaiąc atoli na tak liczney luda odważnego wielości podstąpiwszy pod Fortecę *Maminiec* kazał się poddać całemu, i pisać do Aktu Garnizonowi. Ten większością ustraszony mężnych jonaków, poddał się w liczbie sześciu kurdziukowatych, siedmiu maiących wąsacz, trzech kołowatych, dwòch niemych, dziewięciu głuchych i dwunastu głupich. Ale co naywięcey iego powiększyło Armią; to Miasta *Sercozwodność* i *Brudnogłupce*, z ktorych do pięciudziesiąt nosatych, dychawicznych parszywych, i Francowatych wybrał. . . Przydługi to Regestr wybranych, i przebranych przyszłych zwycięzca-

cow; żeby więc nie długo zatrudnić czytaniem, kładziemy ogół wynoſzący liczbę głow Stoſiedmdzieſiąt, wyżey z przymiotami żołnierzowi właściwemi wyliczonych.

Nad tą tak wſpaniale dzielną i dobraną głowka w głowkę dywizyą, obiął Kommendę Kaczkowſki człowiek wielki na ſłomianych nogach, patentowany Generał-Leutnantem od Marſzałka niewiada czegoś, z penſyą, którą będą mogli wydrzeć z własności obywatelſkiey. Dawno tey pory oczekiwali Naſi, aby ſię mogli pożywić, chociaż z utratą ſławy, i ſamego życia, cudzym maiątkiem.

Rekrutuiący zręcznik, zebrawſzy tyle zagorzalców, uczynił Raport Naczelnikom ſwoim, którzy widząc potrzebę wydoſkonalenia świeżo zaciągnionych w muſtrze, uproſili dwóch Exercermayſtrow obłocznych; Pierwſzy z nich Pałkownik *Baſſałyków*, poleruie Głuchych,

Slepych, Niemych, i Głupich. Drugi, Major *Kołbaſſow*, reſztę innych ćwiczy. Wydoſkonałonych zatym poprowadzi na plac dokazywania Kaczkowſki, którego nieco lękaią ſię Pryncypałowie i boią, aby przybywſzy do Dnieſtru nie popłynął iak Kaczka z ſwoią Kommendą. Słuſznie ſię lękać. Bo Moſkale ſami oſądziwſzy ich za wodne Nury, mogą ſtrzelać na *bankiet* dla ſwoich Officyerow, czyli na *pogulanku*.

Nie mogąc więcey zaciągnąć wiadomości o ſtanie całey rzeczy przed odeyściem Sztafety, to tylko krotko donoſiemy, przyrzekaiąc pożniey donieść o wſzyſtkim. Którą nowiną ſpodziewamy ſię ucieſzyć wſzyſtkich Malkontentow nam ſprzyiaiących i z nami złączyć ſię ſtaraiących. Dań w Obozie pod Mydłkami Roku, Dnia, iak wyżey.

Targaniec Zagorzalſki

Piſarz Obozowy.

Z Nadgranicy od Litwy ważnieyſzey ieſzcze oczekuiemy wiadomości o ſtanie Rekonfederatow: ale że wieści ſą ieſzcze słowne, nie Autentyczne; dla tego do czaſu wſtrzymuiemy onych opiſanie, niechcąc zwodzić nieprawdziwemi doniesieniami, iakimby łatwo-wierni prędko zawierzyli, i więcey przydaiąc, z muchy, mogliby zrobić wielbłąda.

Z Paryża Dnia 12. Czerwca.

Wnieſiona Kweſtya. „*Jakimby ſposobem zapobieżyć czernidłom Opiekunow* Narodu *Francuzkiego hanbiące miotaiacych potwarze?* nie zoſtała na dzieyſzey rozwiązana Seſſyi; ponieważ wnieſiono ważnieyſzą materyą i bardziey Narod intereſſuiącą.

Dnia 13. Na huczne dopraſzanie ſię aby wczorayſza nie zalegała materya, przyſtąpiono do rozwagi wyżey wymienioney kweſtyi, która nie zabieraiąc iak zwyczay bywa długiego czaſu, we

dwudzieſtu dwóch ſekundach ułatwioną zoſtała. Rozwiązanie oney naſtępuiące. *&c quidem.*

1*mo.* Francuzom wypada ſię śmiać, że wſzyſtkich potwarzy ſpadlaiących, nieſkażoność charakteru, cnoty, i ſpoſobu myślenia, iaki ieſt w Narodzie Francuzow; owoż, gdy Czernidlarze Zagraniczni obłudnie przed niewiadomemi rzeczywiſtości, wſzyſtkich zbrodni winnemi i naygorſze wſzeteczności działaiącemi maluią Francuzow; w nadgrodzie onym i wdzięczności ſtanowiemy *śmiech.*

2*do.* Francuzi ubolewaią nad nieoświeconych ſprawami, a śmieią ſię z uſiłowań zayzdrościć chcących oświeconym, gdy naymędrſze, i naychwalebnieyſze kroki Ich urąganiem nayczęściey przytłumiać ſtaraią ſię; więc im *ubolewanie i śmiech* w nadgrodę offiaruiemy.

3*tio.* Francuzi na zarzuty mało świetłe milczyć zwykli, i daiąc do zrozumienia, że ſą nie inne, nie odpowiedaią,

dla czego, zostawuiąc spory zwykłe podobnym, do ukarania ich łączmy niemściwy *śmiech*.

4to. Każdy oświecony znać umie rożność grzechu między obrazą osoby szczególney i partykularney, a między ogółem ludu iakiey społeczności, lub całego Narodu; przeto daiąc zrozumieć zapamiętałym, i złośliwym duszom, że grzeszą bardzo, i gorzey zabiiaią, niżeli my swoiey Ciemiężycielow wolności przy słuszney zemście; zostawuiemy rozroźnienie tego występku tym Duchownym, którzy śmią przykładać się do ubliżania sławy Narodow czerniącemi doniesieniami, i nigdy z prawdą niezgodnemi; niezgodnemi, bo wymyślone i zawziętości nieprzyzwoitey Katolikom odpowiadaiące. Nie używaiąc zatym wzaiemności podobney, (coby nawet szpeciło) i uchylaiąc sprężyny wytępić nieuwagę zdolne; letkość sentymentow podobnych nie nadgradza-

my procz *śmiechem* iako z niechrześciań-ſko i źle myślącey duſzy pochodzące.

5*to*. Ze zaś ołobliwſzym ſpoſobem Narod Francuzow zoſtał zmiękczony, i do upamiętania ſię namowiony iednym ſłowem, albo tęgo brzmiącym wyrazem *Pseudo Filozoficzny*: częſto przez iednego *Anti-Apoſtoła* powtarzanym; z tego powodu, zalecamy Miniſtrowi intereſſow podobnych, dołożyć ſtaranności, aby tyle wynalazł ſpoſobow, iżby go Mówcą Paryſkim nominuiąc, do tuteyſzey ſprowadził ſtolicy: do tego iuż oklaſkany znaczną częścią ludu w właſnym Narodzie, i laurowany śmiechem, żeby i w naſzym obcym podobną uzyſkał nadgrodę; ſtanowiemy *śmiech*, cha, cha,

6*to*. Prawdziwie zaś donoſzącym, i znaiącym Sentymenta grzeczności, iako to Gazecie Narodowey Polſkiey, którą mamy kilkakroć naſzym tłumaczoną ięzykiem

zykiem i ktora umie ukryć wady gorącości o wolność prawdziwą dobijaiących się (chociażbyśmy co kiedy i nieprzyzwoitego zdziałali) ktora potrafia rozrożnić i poznać, co kosztuie pracy, i przypadkow skruszenie kaydan; i ktora rownie oszczędza sławę Narodu naszego jak pragnie mieć swego; wszelką wdzięczność, i serca uprzeymość zalecamy naszym Kantorom Gazet, aby tą iedną zachowawszy i iak się godzi pochwałą uwieńczywszy, wszystkie inne szykanowali i obrażali. Dekret ten przeto na polski przełożyć rozkazawszy ięzyk, do Gazet Polskich Narodowych przesłać zlecamy: ktorego ieźliby przyiąć ten Kantor niechciał dla uszczypliwości zawistnych, innym sposobem rozdrukować i rozdać dekretuiemy.

Z Wiednia d. 15. Czerwca.

Wszystkie toczydła na ktorych szlifowane były pałasze i szpady maiące się

użyć na Francuzow, nie wiada z iakich powodow wproch ſię zamieniły dnia 10. *præſentis.* Rożne z tey okoliczności powſtały głoſy i mowy. Jeden tylko do prawdy podobny, zapewnia i mocuie każdego wiarę, iż tam ieden mayſter użyty do ſzlifowania rodem Francuz, wſzyſtkie te kamienie ponacierał *Fabą* S. J. Wypada tedy odwołać uczynione donieſienie, ponieważ nie ma naczym odtępionego oſtrzyć oręża.

Z Połocka d. 8. na 9. Czerwca.

Przybył tu kompan czyli Socyuſz Blancharda w rożnych mieyſcach robiącego powietrzne Poiazdy, ktory rozłączywſzy ſię z ſwoim kompaniſtą, ſam zrobił tutay nakładem Połockich JJ. XX. Jezuitow powietrzny koczyk, i nabrawſzy odwagi, wſiadł do niego i puścił ſię w podroż. Odiechawſzy w gorę o mil trzy od ziemi, łagodnym obwiany zefirem zaczął zaſypiać i ſłabieć;

ż czego przypadkow powietrznych został Doświadczyńskim; bo uśpiony niekieruiąc wozu, trafił przednią osią na zawał złotych gałęzi, i tylnym kołem na Brylantowy kamień. Powoz więc raptownym od rączych koni targniony sposobem wywrociwszy się, wyrzucił siedzącego na powietrze. Przed odeyściem poczty ieszcze nie doleciał do ziemi woiażuiący: a zatym niemożemy donieść co się stało z powracaiącym. Do drugiey więc Gazety odkładamy dokładnieysze wszystkiego opisanie, ile zawsze prawdę donosić przyrzekliśmy; inaczey, moglibyśmy Baykarza otrzymać imie, z właszcza gdy rożne są w tey mierze i z sobą niezgodne rozumowania. Jedni mowią, że chciał zwiedzieć Krolestwo Xiężyca, i o sytuacyi onego zapewnić się dla pewnych widokow. Inni twierdzą, że chciał obserwować zdania Kopernika: czyli się obraca ziemia,

albo słońce? Ostatni zaś zapewniaią, iż się puścił w celu skwadrowenia słońca i zrobienia figury ten Wynalazca Balonow (iak mieliśmy doniesienia) Ale to dziwne rzeczy, że nas chcą przekonywać, iakoby Kompanista Blancharda był pierwszym Tworcą potwietrznych wozow, kiedy czytamy w Historyi pewnego Włocha, że Hiszpani są począteczmemi ich wynalazcami z okazyi choroby swoiego Krola, ktorego tym leczono, a dopiero Francuzi skuteczniey one wydoskonalili... Dziś zaś powiadaią, że Sprawcą tey nowości dosyć dawney iest X. Exjezuita.

Z okazyi tego acz mniey szczęśliwego popisu, była zrobiona Illuminacya Połockiego *Collegium*, i dawana uczta dla wszystkich przytomnych Polakow należących do spisku Rekonfederacyi... Tamże otworzona iest Fabryka glinianych pistoletow, i tkalnica słomianych

Flintpaſow, oraz Sukiennica z ieżowey wełny, dla tychże ſamych... W tym mieyſcu i innych zaczynaią budować domki dla Buntownikow Polſkiey na rezydencyą, aby ſię mogli nakſztalt Czupkow Bonifraterſkich bawić z przyzwoitemi i powinnemi zaſłudze wygodami. W tych iednakże Pałacykach niewſzyſcy będą ſię mogli mieścić tylko dyſtyngwowańſi, bo dla innych przeznaczone ſą na Rezydencyą Xięſtwa udzielne. *Syberya*, *Kańczatka i Kaluza* Miaſto. O! łaſkawe Nieba, przyśpieſzcie nam zupełną tego wiadomość, a co nayprędzey to ſkutek.

Były te ukazy tayne do dnia 9. zwyczaynie iak w Moſkwie; ale gdy zoſtały pewnemu Malkontentowi wiadome, wpadł w nieſłychaną chorobę; a nayprzod: Porwało go ſtraſzne burczenie głowy, łomanie ſrogie kiſzek, i rznięcie kości nadzwyczayne. Przywołano

Doktora dla napisania recepty nazwiskim *Konowałow* i dla czynienia wszelkiey baczności względem drogiego zdrowia wspomnionego. Ten wymacawszy puls przez dwanaście godzin, całe, i niemal pięć minut

Następuiącą przypisał Receptę.

Biegu zdieczego unc: *10.*
Promienia Słonecznego unc: *4.*
Ruchu Kamiennego drach: *3.*
Sadła Komarowego skrupuł *6.*
Mleka Ptasiego unc: *2.* *i* ½
Essencyi pędzoney z strachu funt 1.
Spirytusu Bizunowego puł lokcia i calo: 5.
Balsamu ciśnionego z włosow unc: *1.*

Te wszystkie ingredencye razem zmieszawszy i rozwiodłszy puł beczką wody, tłuc godzin 12 na miałko, gotować trzy miesiące na tęgim ogniu, dodać proszku wietrznego ośm Cetna-

row, zrobić konfekt i co godzina zażywać 5. funtow.

Iwan Konowałow.

Używał biedny Pacyent tego lekarſtwa przez dni 20. ale bez naymnieſzego ſkutku, oprócz, że mu ledwie brzucho nie pękło, aż żelaznemi obręczami nabió muſiano. Kazano tedy ſprowadzić Ober-Falſzmita doświadczonego; ktory co nay ſtępuie zapiſał.

Si vis ſanari, de morbo neſcio quali
Accipe Herbam: neſcio quam
Pone illam: neſcio quo.
Immiſce Spiritus: oblitus sum cujus.
Sanaberis, neſcio quando.

Gauril Chwiedorowicz.

Te recepty dla wiadomości wſzyſtich Malkontentow naypotrzebnieyſze, gdy donoſiemy, ſpodziewamy ſię iż im naywiękſzą czyniemy przyſługę: wſzakże ſłuſznie czyniemy, powodowani ſenty-

mentem ludzkości, i przychylną uczynnością gdy ſtaramy ſię oſzczędzać miłe ich zdrowie, i powodzenie, radząc, aby ſię tego trzymali, przepiſu, ieżeli ich iak dotąd jarzmo przeſądow ſłabić będzie na zdrowiu. Oby ta Recepta w.zelką złości oznakę, i ſerc okrutnych zatarła choroby! aby uzdrowiwſzy rozumem ſwe głowy, i zmiękczywſzy ſumnieniem zaiadłe ſerca, odwrocili te nieſzczęścia, ktore mogą potykać ich Wſpoł-Braci, i ktorych ſami ſą przyczyną.

Ale! Ale! Zapomnieliśmy Suchorzewſkiego wypiſać modlitwy ktora warta oſoby tylko, a nie powtarzania ba nawet tu wypiſania.

„ Boże, ktory niewinnych Ablow
„ (iak ja) chętnie przyimuieſz offiary,
„ ktory czyſtych ſerc i niegrzeſznych
„ (iak moie) przyimueiſz prożby,
„ wołam do Ciebie puł zdeſperowany,

„ i proſzę, abyś los moy cudzym po-
„ prawił maiątkiem, nakłonił ſerce Po-
„ tockiego do dania mi jałmużny, bom
„ goły, powiękſzał moy chwalebny zapał
„ i upor, wynioſł mnie na magnata cho-
„ ciażem mały, a nadewſzyſtko zeſłał
„ ſwego Anioła, któryby mnie ſtrzegł,
„ bo moment tylko do tego, że ſobie w
„ łeb wypalę, Wſzakże Panie zaſłuży-
„ łem na udział łaſk twych podobny,
„ kiedy niewinnych Braci wydałem na
„ ſztych ambicyi, krew ich na przelew,
„ domy twe, i ołtarze na gwałty, ſługi
„ i ſłużebnice na hańbę, Narod cały na
„ zgubę i ruinę; rozumiem przeto, żem
„ zaſłużył ſobie *zgwałceniem świętey nie-*
„ *winności* te dobrodzieyſtwa i nawet
„ kanonizacyą: rozumiem i ſpodziewam
„ ſię: a o rozum nie proſzę, bo go mieć
„ nie chcę i nie myślę. Jezlibyś zaś
„ nad żądanie moie oświecił mnie i mo-
„ ich wſpolników: Cóż za hańba dla

„ nas wyniknie, kiedy będziem musieli że-
„ brać przebaczenia naszych występkow?
„ Nie ubiie nas krew niewinna, którą
„ z podżygnień naszych rozlewać będą,
„ owszem naznaczy sławą imiona nasze
„ i będziemy słynęli potomnym wiekom.
„ Amen.

Te modlitwy wszyscy codzień mawiaią Zdraycy Oyczyzny; z których żaden nie prosi o rozum; i dla tego wszyscy cierpiąc łbów pomięszanie, ucierpią z czasem coś gorszego nie tylko w swoiey Oyczyźnie ieżli ich ułowią, ale w samey Moskwie którą oszukali.

Z Koblenz. Klob, albo zbior Jakubinow wybrawszy z pomiędzy siebie kilkudziesiąt, nadał im imie *Apostołowie wolności* i przezaczył ich na głoszenie nauki do Moskwy. Dnia 19. ruszyli z Paryża w podroż, maiąc plan ułożony ostrożności, żeby ich nie połapano w tym Państwie. Zamiar ich iest nie inny tyl-

ko satysfakcya, żeby dać zrozumieć Moskalom, że są wolni, i żeby o swoią wolność starali się. Bardzo wiele z sobą powiezli Xiążek Greckim pisanych językiem, i te maią bydź rozrzucone. Z tego Klobu Jakubinnow postępku wnosić zaczęto, że i dezercya Francuzow do Woysk Austryaskich w tym samym bywa celu.

Kopia Listu pewney Damy do swoiey przyiaciołki.

Serdeczna a mnie zawsze szczera Przyiaciołko!

Zniesczęśliwienie moie, przeymie zapewne goryczą i twoie serce: Woyna ktorą Moskwa wydała Polszcze, każdą obchodzi Polkę, mnie boli tym bardziey, że to iest przeciwna memu myśleniu: Zawsze bowiem obfitowałam w liczne grono chłopcow, ktorym otaczana (bo naymniey tuzinem) słodkie pędziłam godziny, czuiąc ukontentowanie,

żem wſzyſtkich łudziła. Dziś zaś nie tylko ułożeniu memu żadney nie mam dogodności, ale ſamotna zgryźliwych koſztuię momentow: nie maſz przy mnie żadnego, żaden nie przyſyła upominkow ani biletow, żaden nie oświadcza: a ja ſama muſzę ſłodzić minuty mego życia. Jeżeli ieſzcze ta weyna okrutna uczyni hardemi męſzczyzn; ieżeli da im poznać ſwoy właſny ſzacunek gruntowniey i lepiey iak dotąd? ieżeli uczyni uważnemi cośmy im winni, i iak wiele? w ten czas to zapewne na mieyſce dwunaſtu ciężko będzie mieć iednego; a może i w ubóſtwie przypłacaiąc dawny zbytek i nieuſzanowanie płci męſkiey przydzie umrzeć Na to moie piſmo rada ieſtem mieć twą odpowiedź Przyiaciołko, ktorey nie odmowiſz w ſzczerości dla tey, co ieſt i będzie &c.

Donieſienia niektore.

W Pociejowſkim Pałacu będzie ſię odprawiała licytacya tuzinami baiek, ktore

malkontenci przędą. . . Życzący tedy, pomienionogo nabyć kleynotu, maią ſię na rzeczone udawać mieyſce, a każdego czaſu będą ich nabywać wraz z katarem. Jeſt na to umyślny Szkolnik wynaięty, ktory ſprzedaie te śliczne rzeczy.

Pewnemu Łyſemu kopę maiącemu tylko włoſow, zgineło 10. w pewnym tumulcie, ktoby tedy znalazł, ma ſię udać do Autora tey Gazety a przyzwoitą odbierze nadgrodę.

Wiſła tak płynie iak dawniey i rownie iak przed tym dzwiga na ſobie rożne cię-żary to do Gdańſka, to nazad.

Do Czytaiących.

Niech to nie zaſtanawia żadnego, żeśmy śmieli ściągnąć rękę w czaſie ſmutnym do rzeczy ſmieſznych i zabawnych; wſzakże w nayſmutnieyſzych czaſach, w naywię-kſzych przypadkach, potrzebna ieſt roz-rywka przyzwoita, alboż nie prawda? To lubo ieſt naypewnieyſza, że rozweſelenia

przyſtoyne, nigdy nie ſą żadną obrazą, ale nawet w domach żałoby znayduią mieyſce; iednakże nie czyniliśmy wcześnych zalet i zachęceń o tym maiącym wychodzić piſmie, zoſtawuiąc go ſamey publiczney chęci. I ſłuſznie, bo ieżeli w nim będą kłamſtwa, te nie potrzebuią zalety, gdyż ſą od dawna ludziom znaiome. Jeżeli ſię znaydzie czaſem ſama prawda? ta ieſt od początku świata; jeżeli przypadki? i tych doświadczano; jeżeli nauka złe karząca przykłady? tey wſzyſtkie używały wieki. Owoż można powiedzić co mówią *nihil novi ſub ſole*: a zatym to iako nie nowość nie powinna mieć zachwalania. Więc tylko nad tym boleiem, żeśmy nie mogli początkową tą Gazetą wſzyſtkich naſzych obiąć nowin ktorych mamy podoſtatek, i że w początku nie kładliśmy oſobliwſzych; raczy przeto Publiczność zaczekać do drugiego łokcia, i ſwoią wſtrzy-

mać ciekawość: My tym czasem obowiązuiąc na miłość śmiechu każdego, aby stosowne do naszey Gazety nowiny chcąc nam kommunikować, upraszamy nayuniżeniey, iżby one przesyłali ieżeli kto iakie mieć będzie do Sklepu Pana Szczepańskiego w Nowomieyskiey mieszkaiącego Bramie i tamże maiącego swoy sklep. Jeźliby były z prowincyi nowiny? raczą one przesyłać donoszący pod kopertą J. P. Dratza Sekretarza Pocztamtu Warszaw: za ktorą łaskę my zawsze offieruiemy pisać rzeczy bawiące i śmieszne.

Coż tedy szanowna Publiczność? wiele mi każesz w Miesiąc wydawać Numerow albo Łokci tey Gazety? bo ia tylko raz a dobrze w Miesiąc wydawać przedsięwziąłem. Proszeż mi donieść czy się podobam, albo nie? Jeżeli się podobam? będę pisał. Jeżeli nie, dam pokoy zgoła.